



# INSTRUKTOR MOKOTOWA

PISMO Środowiska Mokotowskiego im. Szarych Szeregów ZHP (rok założenia 1918)

Numer 8 Czerwiec 1992 roku Rok II Cena: 6000 zł

**INSTRUKTOR MOKOTOWA** jest wydawany przez Zarząd Obwodu Mokotów Związku Harcerstwa Polskiego (rok założenia 1918) i przeznaczony jest do użytku wewnątrzorganizacyjnego.

O kształcie pisma, doborze artykułów, tematach etc. decyduje kolegium redakcyjne.

**INSTRUKTOR MOKOTOWA** jest miesięcznikiem wychodzącym zawsze na spotkanie Wolnej Wszchnicy Instruktorskiej tj. w drugi czwartek miesiąca z wyjątkiem lipca i sierpnia (miesiące obozowe). Aby zapewnić sobie regularne otrzymywanie kolejnych numerów pisma należy wypełnić zobowiązanie prenumeraty.

Nakład pisma zależy jest od ilości prenumeratorów stałych i sprzedawalności poprzedniego numeru.

## SPIS TREŚCI :

*Dlaczego dziewczęta mają odejść z harcerstwa ?*

*Zdanie o pogodzie w Lidzie Harcerstwo w Kanadzie ARSENAŁ '93 - Koncepcja*

*Wstecznicтво ??*

*bez tytułu ...*

*Tata i Mama*

*3 maja*

*Czy już nie czas ... ?!*

*i wiele innych*

## Dziewczyna miesiąca



Layout & DTP - Pezet



## KOLEGIUM REDAKCYJNE:

Magda Karowska pwd sam., Redaktor Naczelny, Waldek Fijałkowski pwd ćwik - Z-ca Red. Nacz., Piotr Tarnowski phm HO, Anna Szymańska pwd sam., Grzegorz Galewski phm HO, Piotr Nowakowski pwd ćwik, Paweł Zarzycki phm HO - członkowie redakcji, Łukasz Mieszkowski wyy.

- rysownik.  
ADRES REDAKCJI:  
Warszawa,  
Al.Niepodległości 86

# Czy dziewczęta powinny odejść

## Z

# harcerstwa ?

Przypadkowo i z zupełnego zaskoczenia prowadziliśmy ostatnią Wszchnicę, co oczywiście dało się zauważyć. Problem - czy dziewczęziny powinny odejść z harcerstwa został odsunięty na plan dalszy, natomiast cała dyskusja skoncentrowała się na rozstrzygnięciu problemu: czy przynależność dziewcząt do harcerstwa jest dla nich szkodliwa, czy nie? Hasłem do dyskusji była sprawa uczestniczenia dziewcząt w pionierce.

W dyskusji wyodrębniły się dwie grupy, a podział ten nie był zależny od koloru munduru. Przebiegał on między zwolennikami pionierki i jej przeciwnikami.

Ci ostatni argumentowali, że dziewczęta w czasie pionierki uczą się czynności "typowo męskich", im zupełnie nie przydatnych. Co to znaczy "czynności typowo męskie" - czy należy z listy uczniów szkół technicznych skreślić wszystkie dziewczęziny i zabronić im studiowania na kierunkach technicznych? Co zaś re-

spondenci sądzą na temat pracy dziewcząt w policji i wojsku? Obojętnie uważam, że uczestnicstwo w pionierce powinno być uzależnione od indywidualnej decyzji zainteresowanej, a podnoszenie tej kwestii przez druhów i usiłowanie im "miejsca w szeregu" świadczy o krótkowzroczności i niedojrzałości emocjonalnej. Jest to chęć decydowania o życiu innych.

W kolejnej fazie rozstrzygnięcia tego problemu przeciwnicy bawiliwie uznali, że ostatecznie mogą zaakceptować uczestnicstwo dziewcząt w pionierce, ale w formie przez nich wskazanej, tzn. - harcerka może uczestniczyć w pionierce tylko na dwóch obozach. Na następnych swoje siły i nabyte umiejętności powinna wykorzystać w innych dziedzinach np. przy ozdabia-

Propozycje przeciwników są same w sobie niedorzeczne, choćby dlatego, że:  
- sugerowany dwuletni okres uczestnicztwa w pionierce jest niemożliwy do zrealizowania, głównie z powodów rotacji w drużynie;  
- pomysł spania na polowce przez 26 dni graniczy z absurdem;  
- jeżeli druhowie uważają to za luksus, proszę bardzo, niech śpią na polowkach mu pozostawiamy przy przyczajach;

- odbieranie dziewczynkom radości z wykonywanej pracy nie tak nie satysfakcjonuje, jak samodzielnie wykonanie całego wyposażenia. Narzucono obowiązek "zdobnicztwa" czy nawet cudowna brama tego nie zastąpi. Można przypuszczać, że stanowisko w tej sprawie wynika z oceny, iż dziewczęta pracę tę wykonują lepiej. Chęć wzięcia za wszelką cenę pozycji się konkurencji - przyznajmy metodą niekonwencjonalną.

Drugim tematem była sprawa możliwości radzenia sobie w każdej sytuacji życiowej. Biorąc pod uwagę postawę druhów w dyskusji nad pierwszym tematem, nasuwają się pewne wątpliwości - czy dążenie do kategorycznego podziału na czynności chłopięce i dziewczęce nie spowoduje odwrotnego skutku? Wychowane w ten sposób dziewczęziny - będą życiowo niezaradne. Będą wprawdzie umiały utgotować obiad, pilnować dzieci, ale w sytuacjach trudnych załamają się. Pozostawione same sobie nie będą umiały znaleźć z tych sytuacji drogi wyjścia.

Nie będą więc partnerkami dla męzczyzny, lecz "małymi sierotkami", którym trzeba kierować, opiekować się i ani na chwilę nie spuszczać z oczu. A może chodzi o to, aby dziewczęta ubrawasnowuwieli?

Praca zawodowa równoczesnym prowadzeniem domu wymaga wyobrazni, umiejętności planowania i wytrwałości w realizowaniu zamierzeń? Ich wszystkich cech dziewczęta uczą się także w czasie pionierki i surowego obozowego. Tak samo, jak u chłopców, rezultaty tej nauki mogą być różne.

Pamiętać należy, że na kształtowanie postawy życiowej ma wpływ nie tylko harcerstwo. Ma - także - a właściwie przede wszystkim - rodzina, środowisko i szkoła. Harcerstwo stara się uzupełnić i w miarę skierunkować nabyte umiejętności. Ich stopień zależy także od drużynowej i pojedynczej harcerki.

I nie zgadzam się ze stwierdzeniem, że harcerstwo "wypacza dziewczęzy", które przez sam fakt bycia harcerkami nie są przygotowane do życia. Stwierdzenie, na przykład, że zajmując się aktywnie harcerstwem nie potrafią założyć rodziny, delikatnie mówiąc, budzi zdziwienie. Wierzę mi - miłoś droughie - patrafią, tylko są bardziej wymagające w wyborze partnera, a znaleźć takiego który odpowiedziałby określonym przez nie kryteriom, wcale nie jest tak łatwe. Przeciwnie wspólna praca, realizowanie zadań i wzajemna pomoc pozwalają najlepiej się poznać, a może dlatego harcerki nie podejmują pochopnie tak ważnej w życiu decyzji. Fakt rozsądnego dokonywania wyboru świadczy wyłącznie o ich dojrzałości.





liczne nasiona i organizmy żywe (nie potrzebna jest cała nomenklatura przenoszona na ten teren życia). To nie jest wysrane z palca. Powinności wiedzieć, że liczne obszary na ziemi nie nadające się ani na osiedlenie ludności, ani pod rolnictwo tzn. pustynie i półpustynie były kiedyś bujnymi lasami.

Dzięki nieodpowiedniej gospodarce człowieka zostały powstosowane warstwy glebowe. Np. zbyt intensywny wypas kóz w Afryce czy masowe wycinanie lasów równikowych Ameryki Południowej - nieodpowiednie tereny pod uprawę urzywek. Nieodpowiedzialne (bez grama wyobraźni) pozabawianie odkrywy roślinnej miejsc, które są narazem na dużą dawkę promieniowania słonecznego, ładnie obfite drzewce, czy wiatr - powoduje całkowite wyjałowienie terenu. Wtedy ludzie bez rzadnego poczucia winy przenoszą dalej swoje hodowle, wycinając coraz większe połacie lasu (problem deforestacji jest się coraz groźniejszy - pociąga za sobą globalne skutki choćby

zmiany klimatyczne - ale to innym razem). Tak więc, jeżeli jedziemy do lasu, korzystamy z jego dobrodziejstw chcąc nie chcąc niszczymy go - powinniśmy może przynajmniej jak najszybciej wrócić do stany względnej równowagi. Musimy być świadomi tych wszystkich problemów! Takimi wami przyjmuję dziś fakt, że "Harcerz kocha przyrodę i stara się ją poznać." - nie obarczać całą odpowiedzialnością dyminujących koniów fabrycznych, tysięcy samochodów i...

Czy gdyby podwojone zaprzemienie nie miały rączy bytu (abstrakcyjna sytuacja). Czy maskowanie byłoby sztuką dla sztuki? Nie sądzę. Ważną umiejętności która powinna posiadać harcerza to zostawianie po sobie miejsca, które przynajmniej na pierwszy rzut oka nie wygląda jakby ktoś wcześniej był. Ale to moje zdanie... Oho, ktoś mnie trąca, co... nie, nie maskowanie to nie zbieranie z jednego miejsca dokładnie całej ściółki i przenoszenie jej gdzieś indziej - nie miało by to sensu. Słótkę przemięć się z miętą gdzie jest jej szczególnie dużo. Gdzie? Przecież harcerze znają las, jego tajemnice.



Magda Karowska.

## W domu... Sokrates i Ksantypa

krótki dialog, dom Sokratesa, występują: Sokrates i jego żona Ksantypa

**SOKRATES** - Ksantypoo! Wróciłem, już jestem w domu! I... odzwygi się wiesz, przecież nie jest jeszcze tak późno, jeszcze noc, do świata kawał czasu.

**KSANTYPA** - Jużśś dzisiaj coś?

**SOKRATES** - A tak, Klemachos zaprosił mnie dzisiaj na przysmyzny obiad, kłam licząc...

**KSANTYPA** - Może innych potrafił, lecz ja nie okłamię, widzę, że cały dzień byłam w czczo i pewnie wystraszyła ci mała miarka tego cienkuszka ze sklepu na rogu.

**SOKRATES** - No, dobrze masz rację.

**KSANTYPA** - Nie nowego, lecz widzę mój mężusiu, że czekałam na ciebie całe popołudnie z obiadem. Poza tym o robiliś ten cały czas, że nie miałś chwili, by zajrzeć do domu?

**SOKRATES** - Jak to co, wszak wiesz, że rozmawiałem z ludźmi, chyba mnie nie podejrzewasz o jakąś heterkę (nawet nie miałam na nią pięciędzy)?

**KSANTYPA** - O! w heterę bym nie uwierzyła, z twoją pustą garścią - bez pieniędzy ale powiesz, czy nie możesz choć raz zawieźć tych swoich rozmów na kilka chwil, by wypaść do domu, coś zjeść, porozmawiać ze mną, może wykonasz jakieś zamówienie, ludzie chcą być dla nich ciasto? kamienie.

**SOKRATES** - A ty znów swoje, przecież wiesz jak ważnych rzeczy dokonanie na agorze, gdy przechadzam się z różnymi młodziakami i zadaję im pytania, teraz znówu, wiesz, spotkałam niesamowitego...

**KSANTYPA** - Zamknijś, choć przy mnie, nie obchodzi kogo znova dzisiaj spotkałś i agorwałeś do swych idei, nie powiem, całkiem rozsądnych.

**SOKRATES** - No dobrze, kochana, tylko się nie wściekaj, tylko wiedz, że ja nie agituje, tylko rozmawiam i zadaję pytania, ale zaraz, dlaczego sądziś, że moje słowa są rozsądne, ty? I moja żona?

**KSANTYPA** - Dzwiniś się, a dlaczego bym wytrzymała wiele lat z tobą, którego wciąż nie ma w domu, bo musisz zbawiać świat, który z cię, czy bez ciebie i tak będzie toczył się dalej, jeśli nie dam, że jestem nieprzewidywalnym człowiekiem, mgd, echi, tylko nie bądź dla kogoś kochającym...

**SOKRATES** - Nie przesadzaj, przecież cię kocham, a wiesz już, że czeka mnie proces, niedługo i to...

**KSANTYPA** - Ciebie, nie żartuj, za co... no może za zamierzanie siebie i mnie i domu swego.

**SOKRATES** - O to coś nowego, dlaczego uważaś, że zamierzabem siebie?

**KSANTYPA** - A twoje marzenia, a rzeczy, a docieranie do sedna piękna, do bogów poprzez sztukę.

**SOKRATES** - Młodoc! I doś o tym. Muszę już iść spać, rannikiem umówiłem się z Zoilosem, mam sporo do przegadania.

**KSANTYPA** - No, tak Zoilos, teraz ten, nie dość, że gotuje cię zjeść bez przypraw rojdyklich, to jeszcze z samego rana, a myślałam, że jutro... razem...

**SOKRATES** - Ech kłobiat, to może poczekać, mam ważniejsze rzeczy na głowie.

**KSANTYPA** - ...

**SOKRATES** - ...

**KSANTYPA** - ...

**SOKRATES** - ...

**KSANTYPA** - ...

**SOKRATES** - ...

**KSANTYPA** - ...

**SOKRATES** - ...

**KSANTYPA** - ...

**WYKAZ WSPÓŁPRACOWNIKÓW**  
od marca 1918  
Czesła Ławera-Harcera  
Mikołaj Koszów  
M. Miodowski MS  
L.dz. GEM 18/92

Redakcja pisma  
"Instruktor Mokotowa"

Aby się nie powtarzać pozwalam sobie załączyć 1000 kopię do niniejszego listu. Załączam również moje opiewy do Biuletynu napisane w naszej objawnej i nieopublikowanej formie. Reszta może spotępieniła i zastrzeżona. Proszę Redakcję "Instruktora Mokotowa" o szczególne bruno pnia. Związki do o osobnie obowiązku w ZHP (1918-1918) zarządzać. Realizację w instrukcji wypracowanych przez Kształcenie Instruktorów i Instruktorów Programów i Instruktorów aby w sposób odnośny. Wskazuję, że sprawy, które sągajęją zainicjować zaimoz odrodzenia mego do ZHP. Aby nie kończył mikroproces, że klasa mała linia artystyka, choć nie zawsze - miała jest ich Instancja. Klasa to, w których autoru może, i i ciekaw metody harcerskiej, i trochę gorzej z wyjątkiem. Ciąży też Sokrates, który ładuje Instruktorowi do głowy, że koniec już z tymi zaimozami to z dwuletnim sągajęć, tak jest, ale z powodzie wykład stacjami Harcerski Redaktor "Instruktora Mokotowa" Druhna pod. Magda Karowska. A wopie do Redakcji - Bruno i Bruniowie trochę skromni. Nie dziwiecie się, że w "Instruktora" "Mokotowskim" - bo jak zaimoz powstaje harcerstwa, czy szkoły, słabie, posiadanie nie kłobiatu i nie sągajęć, ale się to słabiej. Nie sągajęć, tak tak bardzo szybko i szybko, więc nie wiecie jak on jest oszczędny. Kończąc tymi Redakcji pisma "Instruktor Mokotowa" sukcesie dla dobra wspólnej sprawy - harcerstwa.

Redakcja:  
Adm.:  
Korredakt. Harcerskiej  
Chęrczy Harcerski  
Mokotowa Harcerski  
Warszawa - Mokotów  
Główna Kwatera Harcerska



# INSTRUKTOR MOKOTOWA

Ponieważ dużo mówi się ostatnio o polityce, ostatnia Wszechnica nie należała do spokojnych, więc proponuję przeczytać tekst mistrza satyry polskiej Jana Tadeusza Stanisławskiego z jego "Matiemnologii stosowanej". Zachęcam do przeczytania całej książki, nie tylko doskonała zabawa, lecz także sporo ciekawych przemyśleń o nas wszystkich, no i język?! Fantastyczny. Nie porzucaj tej strony, tylko dokładnie ją przeczytaj, nie pozwalajesz.

Ania Zarzycka

# Tata i Mama

Jan Tadeusz Stanisławski

Rodzące, którzy notorycznie biją swoje dzieci – powinni się zająć uprawianiem polityki międzynarodowej.

A zatem, jeżeli tata z mamą w naszym przypadku będą dwoma sprzymierzonymi mocarstwami imperialnymi – wtedy dziecko przynjme status małego, zależnego, słabo rozwiniętego lub niedorozwiniętego państewka. Takie medorowinicie państewka muszą wczesne chłodzić spacie, jeść kaszkę, nie pić wódki, że nie wspomnimy nawet o innych przyjemnościach. O paleniu nie ma mowy. Od czasu do czasu duże państwa biją małe państwa jedynie na tej zasadzie, że są duże i silne. Małe państwa nie mają wiedzy nie do powiedzenia. Muszą jeszcze przeprosić rodziców, że ich zdenerwowały i podziękować za łanie. Instancji odwoławczych nie ma. Jedynie ciocia. Ale ta spełnia rolę Chin, czyli kolosa na glinianych nogach. Swoją drogą trzeba

jednak przyznać, że taka ciocia-Chiny może przynajmniej wytknąć ojcu-dzieciotłukowi, że przecież sam też nie był istotą anielską.

A tymczasem państwo to też człowiek.

Czytając nas w tej chwili małżeństwa łatwiej rzecz całą zrozumieją, gdy wyjmą ich samych jako przykład. Oto społeczeństwem w tym przypadku jest ów klasyczny mąż, co tu i wyjąć lubi, i na boki gdniesz

skoczyć, chociaż – niby pensję całą do domu przynosi, bo niby w końcu zarabia, czyli niby pracuje. Natomiast państwo – to owa gospodarna żona, która nie dość że sama pracuje – to jeszcze musi w domu posprzątać, zaczynał pozmawiać, a co najważniejsze – myśleć co do garnka włożyć i tak kombinować, żeby starczyło do pierwszego. Społeczeństwo zaś w tym czasie leży na kanapie i czyta gazetę.

Oto żona-państwo musi się zajmować tym, aby dzieci poszły do szkoły, a przysłowiowy „stary” (czyli społeczeństwo) miał nowy garnitur na lato, bo tamten się już przetrął.

Oto mąż-społeczeństwo upił się i awanturuje, więc żona już woli z dwójką złego, aby pił w domu. Placze z tego powodu. Tragedia jej jest ogromna, bo nie może takiego męża posłać na leczenie odwykowe, jakżeż to bowiem – pójść na leczenie całej społeczności?..

Na co dzień państwo musi bez przerwy użerać się ze społeczeństwem o wszystko i na każdym kroku. Bo gdyby się państwo nie użerało – to społeczeństwo niezgę by nie zrobiło.

A społeczeństwa jak każdy mąż – marudzą. A to im coś za słone, a to za słodkie, tu zimno, tam gorąco. Dlatego państwo, choćby się nawet zwijało jak w ukropie – to nigdy społeczeństwu nie dogodzi i nie nastarczy: „a to zrób, a tamto podaj, to wynies, a to przynies, tu nie pluj, tam posprzątaj, nie młaskaj, nie marudź i nie garb się”. Ponadto miłość pomiędzy państwem a społeczeństwem ma wszelkie cechy miłości małżeńskiej. Nieraz bierze się ona od pierwszego wejrzenia, aby następnie zaskoczyć całą serią scyji małżeńskich. Stąd właśnie wzięło się jedno z praw dialektyki, że kto się lubi, ten się czubi.

Natomiast małżeństwa z rozsądku może nie dają tyle przyjemności, ale żyją dostatniej.

Oczywiście, uczucie zażyłości jest tu znane i gorliwie hodowane. Niejeden „mąż-społeczeństwo” ogląda się za apetycznym, młodym państewkiem. Niejedna też „żona-państwo” wzdycha do przystojnego, starszego, dobrze sytuowanego społeczeństwa. Albo wręcz kłuje w oczy swemu społeczeństwu innym społeczeństwem. „Popatrz, mów, jaki „stamten społeczeństwo” dobry: w jednych spodniach chodzi, a wszystko co zarobi państwu przynosi. Malo tego: po godzinach jeszcze społecznie w ONZ pracuje, a ty co?” „I w placz.”

Na to mąż-społeczeństwo wychodzi nieraz z nerwów i jak przyrzeczone żonie-państwu!... A żona-państwo buch go w pysk!... i awantura gotowa.

„Ale rozsądek zwycięży.”

„Cicho!...” mówi żona „cicho, bo sąsiedzi zza ściany usłyszą i będzie skandal!”

I to by było na tyle.





# Wstępcznictwo...?

14 maja, jak zwykle w czwartek, odbyła się kolejna Wszchnica. Jak chyba większości wiadomo, temat jej dotyczył burzliwej kwestii, czyli obecności dziewczyn w harcerstwie. Ciekawą rzeczą, przynajmniej dla mnie, było to, że osoba, która wywołała burzę swoim artykułem (Wojtek Skarbek - przyp. red.), na spotkaniu nie pojawiła się.

Poruszony temat w wielu środowiskach (szczepach) budzi zazwyczaj kłótnie i inne sprzeczki, bez których nie obyło się również i w czwartek. Przez około dwie

Idąc na to spotkanie zastanawiałam się, kto przyjdzie i jaka będzie tzw. równowaga sił jak okazało się później, wśród dyskutujących były osoby, które w różny sposób oraz w różnym stopniu zaangażowania tworzyły parę, właśnie harcerskie.

Czy nie jest to dziwne, że np. taki mąż, którego żona jest harcerką, mówi, że harcerstwo nie powinno zrzeszać dziewcząt, ponieważ wówczas ich wychowanie nie spełnia wymaganych oczekiwań, czyli nie mogą być dobrymi matkami i żonami, ale są tzw. "babochłapami" lub innymi stworzeniami z chłopięco - męskimi cechami i przywyczajeniami. Mam wrażenie, że jest to pewien rodzaj zakłamania, nieszczerości lub próby stworzenia problemu, moim zdaniem nie istniejącego. Wydaje mi się, że osoba, która podejmuje się funkcji wymagającej od niej pewnej znajomości psychologii rozwojowej oraz wszelkich spraw związanych z wychowaniem, jest w stanie zauważyć i w tym, jaki niesie ze sobą dorastanie.

Pomyślałam problem oddzielnych organizacji dla dziewcząt, zajmujących się wychowaniem przyszłych, wzorowych matek i żon, uważam za jawne ograniczenie swobody i krępowanie rozwoju młodej jednostki. Wiadomą

Natomiast sprawą i zadaniem instruktorki lub instruktora jest umożliwienie jak najlepszego poznania i ukierunkowania człowieka, właśnie po to, aby dziewczyny mogły w życiu coś osiągnąć, co zaspokoi ich aspiracje życiowe, a jednocześnie, aby były w stanie spełnić oczekiwania społeczeństwa, zaś chłopcy - żeby potrafili być gentlemenami zawsze i wszędzie, ale również, aby potrafili sobie poradzić, gdy jeszcze nie znajdują wybranki na całe życie.

pod Agnieszka Cybuch sam.

Dzieje harcerstwa w Ameryce Północnej były i są związane z losami Polonii. Od końca XIX w. notuje się kilka okresów o szczególnym nasileniu przyjazdów Polaków - na kontynent amerykański, nazwanych potocznie falami emigracyjnymi.

Pierwszy z nich zaczął się w końcu XIX wieku i trwał aż do I wojny

ciężkim sercem i niepokojem ale jednocześnie z wielką determinacją. Chcieli widzieć w Kanadzie swoją alternatywną szansę życiową, skoro nie dano im tej, o którą walczyli. Mimo doznanego zawodu i rozgorczyenia potrafili wytworzyć w sobie zapał do pracy i niezłomną wolę pokonywania napotykaných trudności. Nie trafiali na siełankę ale na twardą rzeczywistość, niewiarygodnie odległą od wizji książek Arkadego Fredlera. Dla nich Kanada nie

W tak zmienionych warunkach musiała ulec zmianie główne zamierzenia wychowawcze. Jednym z najważniejszych zadań stało się zachowanie polskości, nie tylko języka ale także polskiego sposobu myślenia, reagowania, postępowania; i zaangażowania w służbę.

Młodzież, jako element najbardziej plastyczny, szybko przystąpiła do odczucia wzorce zachowań, szybko uczy się



Była to emigracja zarobkowa; emigranci, głównie pochodzenia chłopskiego, rekrutowali się przede wszystkim z południowo-wschodnich przedludniowych regionów Polski.

Drugi okres - to lata od zakończenia II wojny światowej do połowy lat 50-tych. Była to tzw. emigracja wojenna, strictly polityczna, którą stanowili żołnierze i oficerowie Armii Krajowej, którzy walczyli w Zbrojnych siłach Polskich na Zachodzie, nie mogąc powrócić do Polski.

Wreszcie trzeci okres to lata osiedlającej się tzw. emigracji solidarnościowej, stanowili ją w pewnym stopniu działacze Solidarności, którzy w taki czy inny sposób znaleźli się za granicą, ale w większości ludzie szukający poprawy bytu wobec beznadziejnej sytuacji gospodarczej w Polsce w tym czasie i ludzie, którzy nie chcieli pogodzić się z koniecznością życia w warunkach jakie powstały po ogłoszeniu stanu wojennego w roku 1981.

Każda z tych wielkich fal migracji niosła ze sobą dzieci i młodzież. Jednak najistotniejszą rolę w stworzeniu Ruchu Harcerskiego w Kanadzie odegrała emigracja wojenna. Emigranci przybywający wówczas do Kanady byli głęboko rozgorzcyeni wynikiem wojny i potraktowaniem ich przez aliantów a zwłaszcza przez rząd brytyjski. Jechali z

miał zapachu zwycięży, ale smak potu i łez.

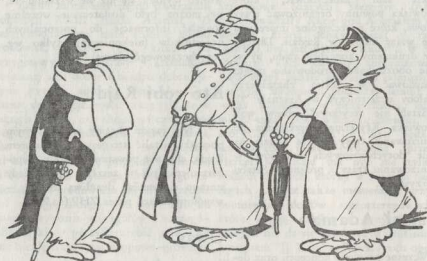
Mieli jednak sprzymierzeńców. Byli nimi ideały ich młodości, wszechpocieszające w Polsce jeszcze przed wojną; doświadczenia dla wojennych i głębokie przywiązanie zawarte w tych latach, trwające często do czasów dzisiejszych. Przenosili polskie struktury do nowych miejsc osiedlenia, tworzyli organizacje kombatanckie i narodowe, zespoły kulturalne i ludowe, szczególną troską otaczając młodzież i dbając o jej wychowanie patriotyczne. Na czło organizacji młodzieżowych wysunął się ruch harcerski, jako naturalna kontynuacja pracy wychowawczej z

okresu przedwojennego i czasów wojny. Kadry stanowili głównie instruktory przedwojenni, ci, którzy zdobyli swoje szlify instruktorskie przechodząc szlak bojowy II Korpusu PSZ gen. Andersa oraz wyszkoleni już po wojnie w Anglii. Struktury Związku Harcerstwa Polskiego zawiązane w Londynie rozciągnęły się do wszystkich części wolnego świata, gdzie tylko osiedlił się Polacy. Dawało to instruktorom pracującym z młodzieżą wsparcie materialne i organizacyjne; odbywały się słoty harcerstwa wolnego świata i inne imprezy harcerskie; wszyscy nadal czuli się rodziną harcerską, choć bardzo, bardzo rozproszoną.

W nowych krajach nie ma nacisków urzędowych na wynaradawianie, jednak skutecznym wrogiem zachowania tożsamości narodowej okazuje się dobrotliwy, nieformalny nacisk środowiska oraz odczuwana przez młodzież naturalna potrzeba przynależności i identyfikacji z otoczeniem.

Ruch Harcerski na wychodźstwie chciał odpowiedzieć na te potrzeby młodzieży a jednocześnie zachować ją dla Polski. Chciał i nadal chce ukazać jej nieco inne wzorce niż te, z którymi styka się ona na co dzień, głównie za pośrednictwem wszechobecnej telewizji.

Rozkwit pracy harcerskiej w Kanadzie przypała na lata 50-te i 60-te. Obródko harcerskie (drużyny, szczypty) powstawały nie tylko w dużych miastach, ale również w mniejszych. Był to wynik zaprzeczania młodzieży na tę formę działania oraz silnego związku młodzieży z domem rodzinnym, który w swej masie pozostał polski. W tym czasie w prowincji Ontario powstała imponująca, jak na warunki emigracyjne - baza harcerska. Stworzono ją na tzw. Kaszuba, rejonie przepięknych lasów i



godziną trwała wymiana poglądów, spostrzeżeń i tym podobnych rzeczy, ale krążyło to wszystko wokół tego, jaka dziewczyna powinna być, a jaka nie jest, między innymi, albo i głównie, przez harcerstwo.

Chwilami miałam wrażenie, że zaczynamy się cofać kilka wieków wstecz, gdy kobiety dziewczyny, czyli w ogóle cała pleć żeńska, zajmowały się tylko i wyłącznie prowadzeniem domu, wychowaniem dzieci, gotowaniem i tym podobnymi pracami domowymi, czyli po prostu były kurami domowymi. Napisalam, że chwilami, bo faktycznie tak było. Rozmowa toczyła się przez dłuższy czas wokół kur domowych, przy czym żadna osoba ojej przeciwnie, nie chciała w ten sposób nazwać swojej kreowanego wzoru kobiety XX wieku, mimo, iż przypisywała im cechy właśnie takich kur i kwoczek - piastunek dzieci.

jezior, położonych ok. 200 km na zachód od Ottawy i około 400 km na północ od Toronto, gdzie na przełomie XIX i XX wieku osiedlili się Kaszubi – emigranci.

Dzisiejsze harcerstwo w Kanadzie boryka się jednak z wieloma trudnościami. Mimo, że fala emigracyjna lat 80-tych przyniosła do Kanady największą chyba liczbę dzieci i młodzieży, to jednak rozwój pracy harcerskiej nie jest współmierny do potencjalnych potrzeb czy nawet możliwości. Składa się na to wiele przyczyn. Jedną z najważniejszych są problemy kadrowe. Najbardziej ideologicznie zaangażowana kadra, wykształcona jeszcze na Bliskim Wschodzie czy nieco później w Londynie, w naturalny sposób odchodzi. Wiele z nich wykształciło swoich następców (często swoje dzieci) ale i ci instruktorzy dobiegają dziś 40-tki i w zasadzie niektórych funkcji nie powinni już pełnić. "Wchodzą" trzecie pokolenie, którego wykształcenie przypomina czasem (niestety) efekty "głuchego telefonu". Błędy, niekiedy zawzięcie nie przetransmitowane, nawiązują się i potęgają. Ponadto siłą rzeczy zanika język. Na zbiórkach często słychy się język angielski, którym łatwiej jest posługiwać się zarówno instruktorom jak i harcerzom.

Instruktorzy przybyli jako emigranci ostatniej fali niezbyt chętnie garną się do pracy z młodzieżą. Wiele z nich stykając się w Polsce z "harcerstwem" lat 70-tych czy 80-tych nie ma pogłębionej motywacji ideowej, często są też niedostatecznie wyszkoleni i tylko niewielu pochodzi ze środowisk, którym udało się w tych trudnych latach wyszkołać kadry.

Wszyscy natomiast natrafiają na trudności porozumienia się nie tylko z dziećmi urodzonymi w Kanadzie ale również z mieszkającymi tam od kilku lat. Wchodzą tu w grę zarówno względy językowe, jak i mentalne. U wielu dzieci eliminacja języka polskiego postępuje w szybkim tempie a wychowanie w warunkach kanadyjskich przynosi zupełnie inne podejście do dyscypliny, obowiązku, ambicji itd.

Problemem jest znaczne rozproszenie miejsc zamieszkania rodzin polskich nawet w obrębie jednej miejscowości. Zbiórki natomiast muszą się odbywać w salach parafialnych, salach organizacji polskich lub innych związanych z działalnością polonijną. Dzieci muszą być dowożone przez rodziców kilkanaście lub nawet kilkadziesiąt kilometrów. Zwykle zapracowani i przemęczeni rodzice bardziej cenią, swój czas niż przynależność dzieci do drużyny. W ośrodku, gdzie odbywają się

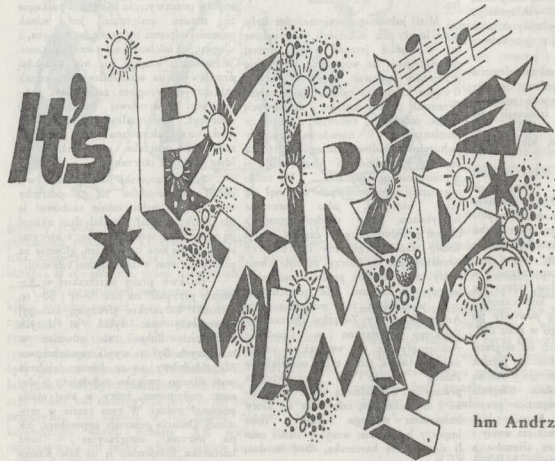
zbiórki często nie ma warunków do pracy harcerskiej. Rzadkością są harcówki. Skomplikowane przepisy odufności opieki i odpowiedzialności za powierzchnie dzieci i młodzież oraz słabo rozwinięta komunikacja publiczna, utrudniają lub uniemożliwiają niezbędne w pracy drużyny wypadki za miasto i biwaki (np. biwakować można tylko na wyznaczonych wcześniej terenach, z którymi nie ma najczęściej żadnego połączenia komunikacją publiczną).

Wiele rodzinów traktuje organizowane obozy wyłącznie jako prawie wyłącznie jako formę spędzenia wakacji przez dzieci. Same obozy, zatem, chociaż nawet odbywają się w wymierzonych warunkach terenowych, siłą rzeczy nie mogą mieć charakteru puszczalskiego siedliska gromady przetrwałych, pracujących ze sobą i nad sobą (turmsy są zwykle trzygodzinowe, potem powtórka dla drugiej grupy).

11 września '90 został zakończony preferencyjny program ułatwiający imigrację Polaków do Kanady. W bieżącym roku przyjadą jeszcze ci, którzy musieli oczekiwać aż ich wnioski o wizę stały, złożone przed tym terminem, będą rozpatrzone pozytywnie. Kolejny się kolejna wielka fala emigracyjna, bo aktualnie obowiązujące przepisy są bardzo rygorystyczne. Jednak jeszcze przez wiele lat istnieć będzie potrzeba pracy harcerskiej, aby żyć tam młodzież polskiego pochodzenia uczyć Polski i ukazywać nico inne wartości niż te, które narzuca jej wszechobecna

televizja. Ta młodzież czeka, czegoś jej brak, chociaż często nie zdaje sobie z tego sprawy i dlatego niezwykle cenne mogą się okazać podejmowane przez niektórych środowiska inicjatywy pracy z Polonią.

hm Andrzej Adamowicz



Niewiele młodych ludzi uczy się teraz facing, bo i po co, przecie ani się nie ma z kim porozumieć, bo Rzymianie dość dawno zniknęli z mapy świata. Jak trzeba coś przeczytać, to są już porobione tłumaczenia. A kultura amerykańska nie jest już taka ważna, liczy się metal, punk, dorabianie, hafizacje literackie oślanie w malarstwie i teatrze, w modzie jest czytanie opracowań, podręczników, a kto przeczytał Galla Anonima, czy Długosza, za to wszyscy Historię do klasy drugiej, czy o Villonie wemy coś więcej niż z piosenki Okładzawy, a Cezar – ... weni, vidi, vici.

A przecie gdzieśbyśmy sięgali, tam dojrzymy naszych antenowców sprzed dwóch tysięcy lat. Ale dołóg tego narzekania. Proponuję miły prywatny konkurs, kto najpiękniej przeloży zamieszczone niżej teksty wygra nagrodę specjalną (po 100 000 zł) za tekst. Przetłumaczcie może znajomy z humana, ważne żebyście sami opracowali tekst stylistycznie, wiedzieli czego dotyczy. Oczywiście nie liczy się przetłumaczenie gotowych już tłumaczeń (np. Ilustrandowski).

Zapraszam do zabawy oby, kochany, nas instruktorów, nie były wyznaczone rodzajem zbiórki i grą na obozie.

Pezet



Gajusz Juliusz Cezar w latach 50-tych I wieku p.n.e. ujarzmił Galie. Nie mógł jednak pozostawić Rzymu w niepewności, więc pisał obzerne, acz treściwie sprawozdania i przysłał do Miasta, gdzie kopie wywieszano na forum, aby każdy mógł dowiedzieć się jacy dzielni są Rzymianie z dala od domów (... no i żeby przekonał się jak wielkim wodzem jest Cezar). Zebrane stworzył dzieło De bello gallico, pomnik nie tyle wojny co literatury, perła wstrzemięliwości i opanowania i ... autopropagandy.

Śpiewając piosenkę J.Kaczmarekiego o Cezarze ze refrenie kalcyczny łaciński, niezrozumiałe zdanie – to początek De bello gallico.

De bello gallico, Liber primus, I

Gallia est omnia divisa in partes tres, quarum unam incolunt Belgae, aliam Aquitani, tertiam, qui ipsorum lingua Celtae, nostris Galli appellantur. Hi omnes linguas, institus, legibus inter se differunt. Gallos ab Aquitanis Garumna flumen, a Belgis Matrona et Sequana dividit. Forum omnium fortissimi sunt Belgae, propterea quod a cultu atque humanitate provinciae longissime absunt, minimeque ad eos mercatores saepe comitant atque ea, quae ad effeminandos animos pertinent, important, proximisque sunt Germanis, qui trans Rhenum incolunt, quibuscum continenter bellum gerunt. Qui de cauda Helvetii quoque reliquos Gallos virtute praecedunt, cum aut suis finibus eos prohibent aut ipsi in eorum finibus bellum gerunt. Eorum una pars, quam Gallos obtinere dicunt, est, in finem capit a flumine Rhodano, continetur Garumna flumen, Oceano, finibus Belgarum, arriugit etiam ab Sequanis et Helvetiis flumen Rhenum, vergit ad septentriones. Belgae ab extremis Galliae finibus orientur, pertinent ad inferiorem partem fluminis Rheni, spectant in septentrionem et orientem solem. Aquitania a Garumna flumine ad Pyreneos montes et eam partem Oceani, qui est ad Hispaniam, pertinent; spectat inter occasum solis et septentriones.

Nie zdradzę tym razem autora drugiego tekstu, choć mogę o nim cokolwiek powiedzieć, a raczej o przedmiocie – mowy. Gdyby tekst ten to początek jednej z najświetniejszych mów w historii naszej kultury, na której wzorowało się wielu przez następane stulecia.

W latach 60-tych I w.p.n.e. Rzymem wstrząsają rozmaite perturbacje polityczne, Lucjusz Sergiusz Catilina zgubiony jako preceptor prowincji Afryki, ubiegał się w Rzymie o urząd konsula. Przegrwał w kolejnych wyborach. Związawszy się z różnymi malkontentami zawiązał spisek mający na celu przejęcie władzy w Rzymie (i wycięcie dotychczasowych wrogów). Spisek został ujawniony i ówczesny konsul kilkoma mowami przekonał senatorów o niebezpieczeństwie grożącym Rzeczypospolitej ze strony Katylina doprowadzając w końcu do jego pokonania.

Fragment poniższy zaczyna się w Catilinae oratio I i stanowi przykład niedoścignionego stylu konsula ...

Quo usque tandem abutere, Catilina, patientia nostra? quam diu etiam furor iste tuus nos eludet? quem ad finem sese effrenata iactabit audacia? Nihilne te nocturnum praesidium Palati, nihil urbis vigiliae, nihil timor populi, nihil concursus bonorum omnium, nihil hic munitissimus haberet senatus locus, nihil horum ora vultusque movent? Patere tua consilia non sentis? constrictam iam omnium scientia teneri conirationem tuam non vides? Quid proxima, quid superiore nocte egeris, ubi fueris, quos convocaveris, quid consilii ceperis, quom nostrum ignorare arbitraris? O tempora, o mores! Senatus haec intellegit, consul videt; hic tamen vivit. Vivit? immo .vero etiam in senatum venit, fit publici consilii particeps, notat et designat oculis ad caedem unum quemque nostrum: nos autem, fortes viri, satis facere rei publicae videmur, si istius furorem ac tela venemus.



# Piotr Tarnowski Zdanie na temat pogody w Lidzie

O tym, że to właśnie ja będę reprezentował naszą organizację podczas uroczystości, w rocznicę Konstytucji 3 maja, organizowanej przez Związek Polaków na Białorusi, dowiedziałem się na dwa dni przed wyjazdem. Celem podróży jest Lida. Nie zostalem tam wyślany tam, raz że mój pojechała dr. Joanna Sikora pion. Wszystko było organizowane na ostatnią chwilę i właśnie dlatego nie obyło się bez komplikacji. Jeszcze podczas wstępnej rozmowy telefonicznej, w czasie której Paweł Zarzycki i Marek Kordas wyjaśniali mi szczegóły dotyczące wyjazdu, przypomniał mi sobie o droższymi, mój paszport jest od kilku miesięcy nieważny. Z drugiej strony słuchawki konsternacja, ale ja nadbrałem i mówię, że wszystko będzie OK. Tylko nie mogłem mieć takiej pewności, ale cóż, zostałem ja jeszcze jeden cały dzień na rozważanie tego problemu. Tylko jeden, bo ten drugi to ja, a tego dnia nawet w dziesiętnych czasach nie można zakwazić.

Następnego dnia jako jeden z pierwszych stanalem przed okienkiem w Urzędzie Paszportowym. Bardzo uprzejmy pan powiedział mi, że wszystko jest w porządku i mogę swoją paszportik odebrać za dwa tygodnie.

kartę i użyłem zaklecia o wielkiej mocy Poskutkowało, popołudniu wręczono mi nowiutki paszport. Uff!!! Najważniejsze było za nami (nam), bo we wszystkich zmaganiach dzielnie sekundowała mi Aśka. Cała reszta przystępowała i okazała się być dziecinne prosta.

W dniu wyjazdu bardzo wczelnie stawiliśmy się na dworcu, ale nie byliśmy tam pierwsi. Do Warszawy zechali Lidzacy wysiedleni ze swojego ukochanego miasta po 1941 roku, a obecnie mieszkający w całej Polsce. Praktycznie nikt z nich nie opuścił Lidy dobrowolnie. Nam przyszło jechać w przedziale z paniami, którzy walczyli w tym samym oddziale partyzanckim. Niekiedy z nich spokiła się po raz pierwszy od wielu lat. Lidę mieli zobaczyć również pierwszy raz od czasu deportacji. Nie było jednak władz leż, czy smutnych twarzy. Mieszkańcy Kresów już na zawsze pozostaną w mojej pamięci jako ludzie o wielkich i szlachetnych sercach oraz obdarzeni wielkim poczuciem humoru. Cały dzień śmiali się, opowiadali sobie dowcipy, stroili żarty jeden z drugiego. Wszystko było połączone z wspomnieniami dzieciństwa, szkół, sympatii,



Zrobiło mi się sucho w gardle i mówię, że to niemożliwe, bo muszę mieć go dzisiaj. Pani kierownik urzędu też powiedziała, że to niemożliwe i powinna nim zrezygnować z wyjazdu. Byłem zdesperowany, postawiłem wszystko na jedną kartę i użyłem zaklecia o wielkiej mocy Poskutkowało, popołudniu wręczono mi nowiutki paszport. Uff!!! Najważniejsze było za nami (nam), bo we wszystkich zmaganiach dzielnie sekundowała mi Aśka. Cała reszta przystępowała i okazała się być dziecinne prosta.

Tam czekali na nas Lidzianie, którzy przyjechali wczelnie. Wiedliśmy do autokaru i już mieliśmy jechać do Lidy, gdy padła propozycja, aby udać się do biskupa Grodzieńskiego, którego imieniny przypadają na następny dzień. Aśka i ja zostaliśmy wybrani do delegacji, która miała wręczyć kwiaty. Biskup przyjął nas bardzo grzecznie, ciepłymi znośi nieustający porok słów płynący z ust reszty naszych współtowarzyszy, ale ja mam wrażenie, że do końca nie zorientował się z kim właściwie ma do czynienia. Na koniec zostaliśmy pobłogosławieni i obdarowani obrazkami, dośkądnie takimi, jakie dziś każdy chodzący po kołdzie. Właśnie one wzbudziły zachwyt wśród tych, którzy czekali na nas w autokarze: wyrwali je sobie, opowiadając przy tym różne dziwne historie – istny cyrk!

Podróż do Lidy z każdym kilometrem powodowała większe podniecenie, podróżujący wyciągali mapy, porównywali je z okolicą, ciągle coś sobie pokazywali na oknie i zawzięcie dyskutowali. Nagle usłyszałem krzyki: „Mosty! Mosty! Zatrzymaj! I ja tu jeżdżelnie na kolonie”. Ledwie pozostaliśmy udało się go uspokoić. W kłapie marynarki miał miniatyrę Virtuti Militari i Krzyża Walecznych. Nieco później opowiedział mi, że z Lidy wyjechał w dniu najeżdżu Niemiec na ZSRK, przesyłał cały szlak z Armii gen. Andersa, wrócił do Kraju, siedział 6 lat w więzieniu. Do Lidy jechał pierwszy raz od tamtego czasu. Celowo opisałem to wydarzenie, gdyż tego co się działo po wyjeździe do Lidy nie da się opisać. Szczęście ogromne, radość ze spotkania z tymi, którzy nadal w Lidzie mieszkają. Gdy trochę się uspokoiło zabrano nas do fabryki „Kromosol”. Przemawiało tam wiele osób. Mówiono o osiągnięciach miejscowej Polonii, o kłopotach, które musi przeżywać. Mówiono najwięcej o sukcesie jakim jest zgoda władz na budowę Domu Polskiego w Lidzie i o przekazaniu jednej ze

szkół dla potrzeb Polaków. Padaly też słowa głupie, na przykład o potrzebie przesunięcia granic na ich dawne miejsce. Były to słowa mi każdemu z nas, ale co by to na powiedziały władze Białorusi! Przecież tylko dzięki ich życzliwości Polacy na Kresach mogli wrzecie odcenić. Dodatkowego smaczku dodaje fakt, że autorem owej wypowiedzi był zastępca burmistrza jednej z warszawskich dzielnic.

Po tym spotkaniu zostaliśmy skierowani do jednej z miejscowych rodzin, Polaków, którzy wyrazili chęć ugoszczenia nas i udzielenia noclegu. Razem z nami udał się tam jeden z warszawczych podróży, który w Lidzie nie miał już nikogo (oprócz wspomnień). Gospodarze byli przemili, powiewali wienieczeni, wspaniali opinie na temat Polaków ze Wschodu. Bardzo dużo dowiedzieliśmy się na temat ich życia i dnia powszedniego. Dużo mówili o sytuacji i to zarówno wśród Polaków jak i Białorusinów. Skarżyli się na polskie władze, które nie wspierają ich i nie posiadają żadnej konkretnej polityki wschodniej a niektóre wypowiedzi przynosiły więcej szkody niż korzyści.

Następnego dnia zaczął się dla nas bardzo wczelnie. Na miejscu uroczystości spotkałmy wielu znajomych. Każdy z nich chciał koniecznie pokazać gdzie mieszkał, gdzie chodził do szkoły itp. Z tego powodu kilkakrotnie oglądaliśmy te same ulice i te same szkoły. Nasi przewodnicy czekali się wtedy jak dzieci i tylko z tego powodu nie mogliśmy im tej przyjemności odmówić.



bardziej interesowało ich pełnienie różnych oficjalnych funkcji niż zajmowanie się takimi „błahostkami” jak nasza sprawa. Książ bardziej się interesował tym, czy jestem „z tych” Tarnowskich niż korzyściami jakie mogą wypłynąć z tego co mieliśmy z Aśką do zapozowania.

Na koniec naszego pobytu w Lidzie zostaliśmy przez pana Zuka, który bardzo mocno zaangażował się w pomoc naszej sprawie i sprawował nad nami „opiekę”, zaprowadzeni na stary polski cmentarz. Tam widzieliśmy jak bezmyślnie i boleśnie niszczone są symbole polskości tych ziem. Na części cmentarza stała fabryka, niemal wszystkie nagrobki są przewrócone a krzyże polane. Na grobach polskich lotników pozamawiano tabliczki. Pan Zuka pokazał nam także zniszczony grób swych rodziców i siostry. Co drugi dzień, a nie udało nam się nawiązać kontaktu z nikim kompetentnym, kto wskazałby nam właściwe osoby. Odechali nas od jednej osoby do drugiej. Robiliśmy to mogliśmy, komu się udało wręczaliśmy nasze ulotki i kalendarze, opowiadaliśmy o naszej misji wszystkim, Mogliśmy wstać wygodnie, ale harcerzem jest się i bez munduru i dlatego nie dawaliśmy łapówek.

Nasza wyprawa nie zakończyła się całkowitą kląpą. Akcja propagandowa przyniosła skutek i na tegocrocy obóz AGRIOELI mają przyjechać cztery osoby z Lidy, które po wakacjach zaczną prowadzić drużynę harcerską.

I jeszcze zdanie o pogodzie w Lidzie, była piękna.

phm Piotr Tarnowski HO

Był rok 1989. Polska, a razem z nią Ruch Harcerski zmierzał ku nowym czasom. W marcu był "okrągły stół". Powstał ZHR. W rok później obok powstałego dopiero ZHP r.1918 istniało około 40 innych alternatywnych organizacji harcerskich.

Tymczasem na murach, pośród całej "rzeki" graffiti odnalazł można było gorzką refleksję BOG - HANDEL = OJCZYŻNA, pisaną drżącą, niewprawną ręką. To może oddać miarę ogromnych zmian w narodzie, po

## Czyż nie czas?...

czercwu 1989 roku. Wartości stawiane na piedestale moralnym runęły w poroku słów wielkich: ojczyzna, patriotyzm, naród, demokracja. Stracili one zresztą na wartości, stały się "pustobrzmiącym frazesem". Mimo to "dużym autorytetem" udało się w niewielkim stopniu uświadomić społeczeństwu, że gdzieś po drodze zagubiliśmy w pewnym sensie polskość. W takiej atmosferze doczekaliśmy się 1991

roku. 16 listopada, na zjeździe Hufca JHP Mokotów powstał był w jedności harcerskiego Mokotowa. Odtąd zaczęły się coraz częściej nasuwać szokujące spostrzeżenia, dotyczące tych stron obecnego Ruchu Harcerskiego, za które można się wstydzić...

### 1) BRATERSTWO

W jakich czasach po odejściu "ze struktur do struktur" byłem na jednej z niekończących się rozmów u swojego opiekuna na ćwika - pfm Grzegorza Galewskiego HO. Wówczas nasunęła się pierwsza uwaga - jakże gorzka. W momencie odejścia do ZHP r.1918 20% Hufca Mokotów ZHP mówiło się wiele o współpracy. I jedni i drudzy o niej mówili, jako nadzieji na uratowanie

Samo odejście było przecież wyrazem niechęci do dalszej współpracy, oczywiście obok dalszego braku wiary w reformowalność organizacji nierreformowalnej. To, co było - zginęło. Współpracy odtąd nie ma i nie było. Jakże są powody takiego stanu rzeczy? Postaram się wam to wafatuwać. Kilka dni temu słyszałem od jednego druhna: "Władze Hufca ZHP Warszawa Mokotów słuchają nas, ale słyszą tylko to co chcieli by nasłyszec" w. Myślę, że z obu

stronami jest podobnie. Dopelniając tego opowieści, które można czasami usłyszeć nawet od zastępowych! "Jeden druh (tu chodzi prawdopodobnie o hm Sławka Szczepaniaka) powiedział, iż niby ro braterstwo kończy się za pewną granicą (chyba tu chodzi o sprzęt) jak w takiej atmosferze ma prawidłowo rosnąć mody narybek inżynieryjski, będący przyszłością Ruchu Harcerskiego - całego!!! A może należałoby usunąć punkt Prawa Harcerz w każdym widzi bliźniego, a za brata uważa każdego innego harcerza. Wtedy takich problemów by nie było. Czyż nie czas opamiętać się? Ruch Harcerski jest zbyt słaby, na takie szarganie Prawa harcerskiego!"

### 2) FOTELOWA WOJNA

Kilka dni temu słyszałem o pewnej drużynie (przyboczna, III kl.L.O.), że chce odejść z harcerstwa. Ona? Z. Dobrego Szczepu? Dlaczego? Odpowiedź była szokująca: piorunująca: zraziła się walką o stołki w atmosferze braku porozumienia. Razem z czerwcem 1989 roku można było uznać, że w Polsce bezpowrotnie skończyły się czasy STOLKOWYCH WOJEN. Jak widać - nie!

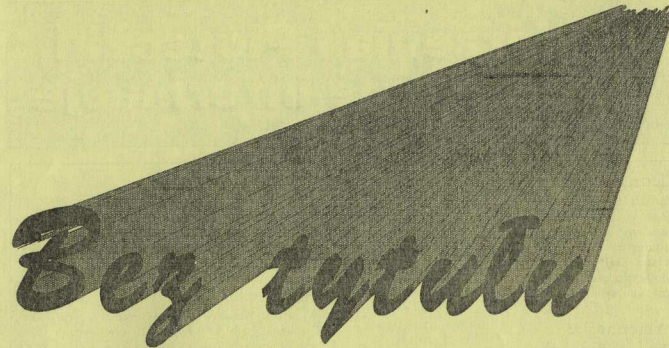
Harcerstwo jest ograniaczącą wychowawczą i jej celem jest wychowanie. zamias wszelkie siły i energię oraz cały czas wykorzystywać na pracę wychowawczą, uwagę młodych ludzi kieruje się bez sensu na pasjonowanie się podziałami, wojnami o wpływy.

Jest to bez sensu! Ruch Harcerski staje się małym światkiem polityki, w którym zwycięzcami są najobrotniejsi. Oni potrafią się zdobyć na popieranie ludzi wygodnych. To jest genialny sposób na powiększenie swoich wpływów. Warto tutaj przypomnieć pewien wzorzec, stojący na drugim biegunie. W przedwojennej armii polskiej - obowiązywał pewien model relacji pomiędzy kadry oficerską. Otóż ten, który był dobry i zdolny szedł wyżej, dostawał kolejne nominacje. Nie aflował się tym jednak, nie starał się poszerzyć swoich wpływów. Jak mobilna byłaby skorumpowana armia?! Ten zaś, który nie otrzymywał nominacji, nie był zawistny - lecz wiedział, że gdyby był dostatecznie dobry, to przecież i on dostaby awans. Czyż nie czas skończyć z wypaczeniami, po to żeby skutecznie wychowywać - nie kombinatorów i obiboków - a ludzi prawych i pozytywnych. Wtedy dopiero będzie można mówić o prawdziwej elitarności, przężności, a harcerstwo odzyska nieco poważania i zaufania społecznego. Wówczas zjednoczenie Ruchu Harcerskiego dokona się samoczynnie. Warto byłoby się nad tym zastanowić...

zdoły szedł wyżej, dostawał kolejne nominacje. Nie aflował się tym jednak, nie starał się poszerzyć swoich wpływów. Jak mobilna byłaby skorumpowana armia?! Ten zaś, który nie otrzymywał nominacji, nie był zawistny - lecz wiedział, że gdyby był dostatecznie dobry, to przecież i on dostaby awans. Czyż nie czas skończyć z wypaczeniami, po to żeby skutecznie wychowywać - nie kombinatorów i obiboków - a ludzi prawych i pozytywnych. Wtedy dopiero będzie można mówić o prawdziwej elitarności, przężności, a harcerstwo odzyska nieco poważania i zaufania społecznego. Wówczas zjednoczenie Ruchu Harcerskiego dokona się samoczynnie. Warto byłoby się nad tym zastanowić...

Czuwaj  
Kniaź Słowian  
Konrad Obrębski

PS. Mam nadzieję, że czytelnicy mojego artykułu nie przyjmą tego do siebie co napisałem, bo świadczą o tym, że przynajmniej się do karygodnej postawy. Artykuł ten zawiera ogólne przemyslenia, nie oparte na konkretnych przykładach.



Ciekaw jestem czy Wam też tak ciężko przychodzi napisanie tych kilku słów wstępu? Był może tylko ja nie potrafił tego w sobie przełamać, ale wynika to chyba z braku doświadczenia w pisaniu (artykułów ma się rozumieć). To zdziwiająco jakiego głupoty można wypisywać na początku - ot mam już prawie trzy zdania, a właściwie nie napisałem. Może to byłby dobry temat na artykuł (ale chyba nie dla mnie)? Do rzeczy!

Postanowiłem napisać kilka słów o naszym INSTRUKTORZE. Słów, które może zabrzmiały krytycznie, ale nie mają na celu obrażenia REDAKCJI, czy też wytknięcia jej jakichkolwiek błędów.

Dla jasności: bardzo Was (ludzi z REDAKCJI) szanuję za to co robicie. Myślę, że po półrocznej działalności możecie mieć powody do dumy. Jest to więc sukcesy Magdy i jej współpracowników, a my, czytelnicy powinniśmy o tym pamiętać. Stawiam jednak pytanie. Czy czegoś wam nie brak w INSTRUKTORZE. Nie bardzo wiem jak to ująć (fach to magiczne słowo "czegoś" - jakże precyzyjne). Od pewnego czasu pismo wydaje się mi takie no nie wiem - sztywne. Pojawiają się co prawda opowiadania w których Piotr przynosi się z "Tatr w Bieszczady" czy rozmowy Sokratesa z Instruktorem, które bardzo cenię, jednak... Może przydałby się taki "informator" redagowany przez jakiegoś "krecika", który zwracał by uwagę na warte obejrzenia filmy, wystawy, przedstawienia teatralne. Prawda, że musiałyby najpierw obejrzeć i dopiero mógłby pisać krótką recenzję,

ale to może ktoś by mu pomógł. Może znalazłby się jakiś sponsor, który pokryje przynajmniej koszty biletów (dziś już dość duże). Taką "rozwiązującą" formą jest także, moim zdaniem, wywiad z... Ciekawym człowiekiem lub z kimś, kto ma coś ciekawego do powiedzenia (przynajmniej, że w tym wypadku nie jest to niezbędne, by ta osoba była ciekawym człowiekiem). Forma: napisz proszę artykuł jeśli być może dobra, lecz czy na pewno się sprawdzi. Stąd moja propozycja - znajdzie ludzi, temat przeprowadzić rozmowę a jej przebieg wydrukujcie w INSTRUKTORZE.

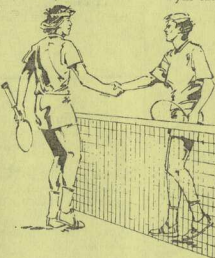
Próbowałem wystrzegąć się sformułowań typu: zróbcie, wydrukujcie etc. Przepsraszam, że mi się nie udało. Mam nadzieję, że potraktujcie to mimo wszystko z przyzwyczajeniem oka.

Chęć napisania tych kilku słów zrodziła się w czasie rozmowy (z kim - wie kto rozmawiał), jednak jak zwykle odłożyłem to na później ("nie odkładaj na jutro tego co możesz zrobić dzisiaj" - czy jakoś podobnie) i stąd chyba ten bałagan. Jestem zwolennikiem pisanie tego typu "artykułów" "na gorąco" Może uda się mi następnym razem.

Na zakończenie życze ci droga REDAKCJO dalszych sukcesów!

Czuwaj  
Łącząc wyrazy szacunku tpwd. Tomasz Fill ęwik  
Komendant ursynowskiego szczepta 277

IS. Przymyślenie sobie jeszcze coś. Bardzo się cieszę, że nie zamieszczacie porad typu: jak wycpie piernik lub jak zrobić sweter. Niebawem zrobiła by się z tego "Kobieta i życie" albo coś w tym stylu, a to byłby koszmarny.



# Wydarzenia i Ploteczki, i inne ważne informacje

## Jednak połączenie

Źródła dobrze poinformowane twierdzą, że termin Zjazdu Zjednoczeniowe ZHP 1918 i ZHR jest ustalony na listopad. Może wreszcie... Choć pamiętają co starsi, że miał być 11.XI.1991 a zjazd Hufca ZHP Mokotów został ustalony na 16.XI, bo do zjednoczonych to może cały Hufiec .. (tak myślano wówczas – przyp.red.)

## Arsenał '93

Na razie wydaje się, że wszystko jest jak na najlepszej drodze, koncepcję mamy, spotkanie z Komendantem Hufca ZHP Mokotów odbyło się, miejmy nadzieję, że zainteresowanie Rajdem zaistnieje – "tam".

## Sprostowanie

W informacji o przyznanych nominacjach instruktorskich w Chorągwi Harcerek zakradł się błąd – stopnie PRZEWODNICZKI przyznała Kaniuta, a nie Małgoria R.

## Organizacja Harcerek

Naczelniczka O.H. hm Małgorzata Rohleder ustępuje z funkcji, powstało niezłe zamieszanie, ale chyba harcerki sobie poradzą.

## Święto Chorągwi Stołecznej ZHP

W święcie Chorągwi Stołecznej ZHP, które odbywało się w dniach 30-31 maja wzięli liczny udział harcerze z Hufca ZHP Mokotów jak poinformował nas dh.Piotr Kwiecień phm

## Rajd Orlim Szlakiem

Po małej kompromitacji w czasie Święta 3 maja (mała liczebność) Hufiec Harcerzy Mokotów (ZHP-1918) zorganizował Rajd Orlim Szlakiem w dniach 30-31 maja, w którym wzięły udział liczne zastępy ze wszystkich drużyn Hufca. Brawo Czubek

## Lida

Hufiec Harcerzy Mokotów opiekuje się Hufcem Wilno, teraz po nawiązaniu kontaktów z Lidziakami przez phm Piotra Tarnowskiego HO, namawia się nas na przejęcie opieki nad Lidą. Na razie bierzemy na obóz Agricoli ludzi "z tamąd".

## Nasz poseł

W Święcie 3 maja w Lidzie uczestniczył phm Piotr Tarnowski HO i Joanna Sikora (wędz) jako wysłannicy Środowiska Mokotowskiego ZHP- 1918.

## Sejm

"Polska wam, panowie posłowie, tego nie zapomni" – powiedział jeden poseł w czasie czwartkowo-piątkowych debat sejmowych. Ciekawe co sądzą o tym co się stało w polskim sejmie instruktorzy harcerscy? A może temat ten ich nie interesuje?! W każdym razie Czubek z Zarzycem mało się nie pobili (przeciwne obozy)

Cisi i tajni, ale jednocześnie dziwnie brutalni i jacyś dziwni, takimi ich widzę stwierdził nasz rozmówca gdy zapytaliśmy go o dziewczynę ratownika i góralskiego bohatera.

Samarytanka jednak – postawiła na swoim phm Anna Zarzycka sam i urodziła Przewodniczącemu córeczkę Julię. Ale on jest też zachwycony, co też się wyrabia ludziska!

Piotr i Asia 3 października – to już wiadomo, niezły numer?!

Ania K. potknęła się o swe oszczerze pomówienia wobec KHM. Rozkaz był, choć wyszedł zanim on podała wniosek do owego. Taki psikus.

Matury pozdawali wszyscy, choć nie jednakowo dobrze, tak jak np. wikary – same piątki. teraz na studia – marsz.

Szukamy nowych restrykcji i możliwości szykanowania drużynowych – konferencję instruktorską pod tym hasłem chcąc zwołać Czubek z Zarzycem.

Wklepywanie tekstów też jest ważne. O Fijole, O Zarzycu, wy coście wklepali te artykuły, dzięki. AUTORZE! Dając materiał do redakcji, bądź łaskawy, w miarę możliwości, oddać go na dyskietce zapisanego jako plik ASCII, zaasłużysz na naszą dozononą wdzięczność.

Wklepywacze E i P

